

LEIV MAGNUS GRØTTE / SILJE ELIN MATNISDAL

AYLA

LIS, KTÓRY OCZAROWAŁ ŚWIAT

**PRZEŁOŻYŁA
ANNA HOPEN**



OTO OPOWIEŚĆ o najpopularniejszym na świecie lisie. Ayla zyskała status międzynarodowej gwiazdy i miała setki tysięcy fanów w internecie. Przedstawiające ją fragmenty filmów zostały wyświetlone już ponad sto milionów razy, a zwierzę z opiekunką, Silje Elin Matnisdal, pojawiło się w różnych mediach, również za granicą. Nie tylko niesamowita uroda Ayli, ale i cała urzekająca historia o silnej więzi między lisicą i jej przybraną mamą przyciągnęły ludzi. Szczęśliwy początek ich relacji nie zwiastował jednak tragicznego końca.

W książce prześledzimy losy Ayli podczas jej pierwszego i jedyne go roku życia – od zabrania jej jako szczenięcia z lisiej fermi aż do dnia zaginięcia. Cały świat przyglądał się intensywnej akcji poszukiwawczej, która trwała wiele tygodni i zakończyła się odnalezieniem martwej lisicy.

Poznamy ją lepiej, przybliżymy jej uparty i figlarny charakter oraz niemożliwe do poskromienia zwierzęce instynkty. Prawdopodobnie to one stanowiły podłoże wielu jej zaskakujących pomysłów. W książce przyjrzymy się też cudownym chwilom z życia Ayli u boku opiekunki – Silje. Pominiemy jednak opis życia w niewoli na fermie.

Ayla żyje teraz w naszych wspomnieniach i na przepięknych zdjęciach. Oto jej pełna przygód historia.

PROLOG

TUŻ PRZED ODDANIEM KSIĄŻKI DO DRUKU mieliśmy udać się na jeszcze jedną wycieczkę. Silje zaproponowała, żeby trasa wyprawy przebiegała przez las Sælandsskogen i dolinę Urådalen aż po park Bjødnaliå – prawdziwą perłę natury leżącą w samym sercu gminy Time, znaną z wyjątkowej różnorodności krajobrazów zarówno naturalnych, jak i kulturowych. Pola uprawne i łąki, lasy, pastwiska, torfowiska oraz bagna. Tym razem chcieliśmy obyć się bez maszerowania po szlakach wymagających dużej sprawności fizycznej i czerpać czystą przyjemność z powolnej przechadzki. Mieliśmy napisać podsumowanie, zrobić końcowe zdjęcia i kontynuować planowanie kolejnych projektów. Ayla zyskała przecież status gwiazdy, który wciąż się umacniał, i nie wydawało się, aby cokolwiek w przyszłości mogło to zmienić. Silje ugotowała rosół, który mieliśmy odgrzać na kuchence turystycznej zaraz po dotarciu na miejsce. Pogoda była wspaniała i wszystko wskazywało na to, że dzień będzie naprawdę udany. Nawet Molly, kompanka wielu podróży, wyruszyła razem z nami. To dobrze ułożony pies – mieszaniec przypominający border collie. Ta reżolutna siedmiolatka jest niesamowicie łagodna i zawsze ochoczo wychodzi na spacer.

Cieszyło nas co prawda, że znowu wyruszamy w drogę, ale dla Ayli było to nieporównywalnie większe przeżycie. Pięćdziesiąt odnotowanych gatunków ptaków z pewnością jest dobrym dowodem na różnorodność biologiczną w tym rejonie. Cały czas musieliśmy uważać, gdzie stawiamy kroki, bo dopiero co narodzone pisklęta dreptały niezdarnie i potykały się, a ich zaniepokojone matki głośno świergotały, próbując odciągnąć je od nas. Napotykaliliśmy też myszy, owady i larwy. Ayla mogła biegać swobodnie, ale w zasięgu naszego wzroku i z przyczepioną różową linką, żebyśmy byli w stanie ją pociągnąć, gdyby wpakowała się w tarapaty. Pełen przygód dębowy las tętnił rozwijającym się życiem.

Maszerowaliśmy dobrą godzinę po zawitych ścieżkach gęstego lasu, wzdłuż brzegów leniwie płynących potoków. Okolica wprawiała nas w zachwyt. Tego dnia Ayla była w swoim żywiole i nie do końca nas słuchała. Wkoło pojawiało się tyle nowych i ciekawych rzeczy, że rozbudziły się w niej pierwotne instynkty łowieckie.

Musieliśmy być niezwykle czujni, żeby nie zaginęła w otaczającym nas lesie. Ale to nie wystarczyło. Nagle zniknęła, jakby zapadła się pod ziemię. Gdzie się podziała? Była gdzieś z przodu czy za nami? A może uciekła w górę ku wzgórzom? Wołaliśmy ją. Zwykle wracała, ale nie tym razem. Silje wykonała zwrot w tył i pobiegła, ja za to pospieszyłem do przodu pełen nadziei, że Ayła nas wyprzedziła. Przyspieszyłem kroku, aż znalazłem się przy domkach w Bjødnaliå. Nie było jej tam. Wstępne przeszukanie zboczy wzgórza również nie przyniosło żadnych rezultatów. W poszukiwaniu próbowałem zaangażować nawet Molly, ale ona zupełnie nie zdawała sobie sprawy z tego, co się działo. Zazwyczaj była w stanie znaleźć trop, lecz nie wtedy, gdy w powietrzu wisiało coś złego. Moje starania okazały się bezskuteczne.

Silje przeczesła drugą stronę doliny wzdłuż i wszerz, aż do stromej i urwistej góry Sælandsfjellet. Po kilku godzinach bezowocnych poszukiwań zdzwoniliśmy się i ustaliliśmy, że wracamy na parking do naszych samochodów. Może Ayła po prostu siedzi tam i czeka na nas? Mogliśmy jedynie mieć nadzieję.

Ogarnął mnie niepokój, nigdy wcześniej aż tak długo nie kazała na siebie czekać. Czy naprawdę ją straciliśmy? Nie chciałem w to wierzyć, przecież wystarczyło tylko kontynuować poszukiwania. Na pewno istniała szansa na odnalezienie jej, co do tego nie miałem wątpliwości.

Nie zastaliśmy jej nawet przy samochodach na parkingu. Mimo tego nie traciliśmy nadziei. Po przerwie na posiłek ponownie rozpoczęliśmy poszukiwania. Silje poszła tą samą ścieżką, którą rozpoczynaliśmy wyprawę, podczas gdy ja wyruszyłem w drugą stronę, przez górę. Oboje natykaliśmy spacerowiczów, którzy niczego nie widzieli, ale wykazywali chęć pomocy i mieli nas powiadomić, gdyby trafili na jakiś ślad. Całe popołudnie szukaliśmy Ayli – aż do utraty sił. Daliśmy z siebie wszystko.

Nazajutrz Silje znowu wyruszyła ścieżkami w górę zboczy wzgórza. Przeciskała się między skałami, krzewami i zaroślami. Bez rezultatów. W kolejnych dniach wystawiła przynęty, zaangażowała w poszukiwania psa myśliwskiego, położyła kocyk Ayli na zewnątrz, przyprowadzała ludzi, którzy potrafią zwabiać lisy, wydając odpowiednie dźwięki, rozmieszczała stojaki z jedzeniem i montowała kamery w całej okolicy. Oprócz tego napisała ogłoszenia na Facebooku i Instagramie, informując wszystkich o zaginięciu Ayli. Nawet media podchwyciły temat. W gazetach „Aftenbladet”, „VG”, „Dagbladet”, „Jærbladet” i wielu innych pojawiały się artykuły o tym, co nas spotkało.





Największy koszmar Silje się spełnił. Ayla nie żyła.

W wydawnictwie Jæren Forlag obiecano znaleźć w wysokości pięciu tysięcy koron, przygotowano plakaty i rozwieszono je przy wszystkich pobliskich szlakach turystycznych i sklepach. W zaledwie jedną noc cała Norwegia została zaangażowana w sprawę zaginięcia Ayli. Zarówno znajomi, jak i obcy nam ludzie przychodzili do lasów w okolicy Sælland i chętnie pomagali, jednak ani ich gwizdy, ani nawoływania nie przynosiły rezultatów. Ayla przepadła bez śladu. Silje otrzymywała niezwykle poruszające telefony i wsparcie ludzi z kraju oraz z zagranicy. Wszystko, co działo się wokół nas, przybrało rozmiary akcji, jakby poszukiwany był zaginiony człowiek.

Napływały zgłoszenia. Ayla była widziana w okręgu Dalane, przy rondzie we wsi Nærbo, podczas dziarskiej zabawy z borsukiem w mieście Egersund. Nadchodziły wiadomości z całego regionu, wiele z nich razem ze zdjęciami. Ludzie zauważali lisy w najdziwniejszych miejscach. Dziki lis potrafi przemieszczać się do dziesięciu mil w ciągu doby, więc nie wydawało nam się, żeby ktośkolwiek ze zgłoszeń było zmyślane. Te ze zdjęciami mogliśmy wykluczyć, nie rozpoznaliśmy na nich Ayli. Silje brała jednak pod uwagę prawdziwość pozostałych doniesień. Chodziła za dnia i jeździła całymi nocami, żeby móc obserwować rejony, w których ludzie zaobserwowali lisy.

Przecucie, że coś złego mogło stać się z Aylą, towarzyszyło jej już od dnia po zaginięciu. Ale mimo to nie chciała się poddać. Musiała kontynuować poszukiwania i ją odnaleźć. Sama nie była w stanie powiedzieć, skąd czerpała energię. Wciąż znajdowała motywację, nie chciała odpuścić.

Po trzech tygodniach poszukiwań i ciągłym przywoływaniu sprawy w mediach, Silje zaczęła ogarniać niemoc. Potrzebowała przerwy, udała się więc w góry na obszarze Ryfylkeheiene, żeby pobyć sama i zebrać siły. 19 lipca o poranku siedziała w odosobnieniu przed namiotem, robiła kawę, cieszyła się chwilami tylko dla siebie i widokiem na okryte słońcem górskie masywy. Po raz pierwszy od dawna nie myślała o niczym. Było jej z tym dobrze.

Zadzwoił telefon. Jakiś wędrowiec odnalazł Aylę niedaleko miejsca, gdzie zaginęła przed prawie czterema tygodniami. Silje wiele razy przeszukiwała te tereny. Ayla nie żyła. Przechodzień zauważył różową linkę, której ledwie widoczny kawałek wystawał spod rozłożystego jałowca. Ayla zawsze z nią wychodziła. Linka odczepiła się od obroży i w niewytłumaczalny sposób zaplątała się wokół jej szyi, powodując uduszenie.

Najczarniejszy koszmar Silje się spełnił. Ayla nie żyła. Marną pociechą było to, że musiała umrzeć niedługo po zniknięciu, inaczej Silje usłyszałyby jakieś odgłosy podczas przechodzenia obok miejsca, gdzie została znaleziona. Tylko Ayla wiedziała, co naprawdę się wydarzyło. Najlepsza przyjaciółka Silje już nigdy nie powróci. Nie było łatwo znieść tę myśl, wiem. Czuli się ze sobą niesłychanie dobrze, znaczyły dla siebie tak wiele, miały tyle planów.

Cóż takiego miał w sobie lis, który wywołał wkoło tyle zamieszania? Ayli nie można było odmówić urody i uroku, z tym prawie każdy mógł się zgodzić. Chciałem wierzyć, że kryło się w tym coś więcej. Było coś fascynującego w naturalnej dzikości i bystrych instynktach znajdujących odzwierciedlenie we wszystkich jej pomysłach. Dzikość i piękno nigdy wcześniej nie były tak bliskie i tak prawdziwe. Silje uwielbiała z nią przebywać, teraz zaprasza nas do swojego wyjątkowego świata. Doskonale prezentuje go obszerny materiał zdjęciowy. Widać na nim osobowość Ayli, która dotyka najgłębszych pokładów uczuć i której nie sposób nie polubić.

Lisica została uratowana z fermy zwierząt futerkowych, o czym często się zapomina, a to bardzo ważna część jej losów. Jeśli Silje by jej nie przygarnęła, Ayla skończyłaby jako futrzany kołnierzyk albo płaszcz na długo przed tragicznym wypadkiem w lesie Sælandsskogen.

Trafiło się jej świetne życie u boku Silje. Życie, które niestety skończyło się nazbyt wcześnie. Ale historia Ayli wciąż trwa, istnieje w nas i przypomina, że dopóki wierzysz w to, co robisz, wszystko jest możliwe. Oto ona – od samego początku do końca.

ZALEDWIE
PIĘCIOTYGODNIOWA
AYLA
STAJE SIĘ
GWIAZDĄ



8 MAJA 2016 ROKU, symbolicznie, bo w sam dzień wyzwolenia Norwegii, Silje opublikowała na Instagramie pierwsze zdjęcie Ayli zrobione na wrzosowisku tuż za gospodarstwem. Pięctygodniowa i dopiero co wykupiona z fermy zwierząt futerkowych lisica dostała nowe życie. Los potrafi zaskakiwać. Ayła zyskała nagle, zaledwie w ciągu kilku godzin, sześć tysięcy fanów. Rzeczywiście była urocza, ale Silje nie spodziewała się takiego obrotu sprawy. Jak to możliwe? Wkrótce uświadomiła sobie, że wspólnymi siłami obudziły w obserwatorach głęboko drżące emocje. Stały się dla wielu z nich czymś więcej – symbolem. Nie zamierzały na tym poprzestać.

Po opublikowaniu następnych zdjęć przybyło siedem tysięcy kolejnych fanów. Później poszło już z górki, wszyscy chcieli oglądać zdjęcia. Telefon nie przestawał dzwonić. Ich medialna kariera rozpoczęła się od zainteresowania twórców programu „Norge Rundt”, którzy zostali poinformowani przez przyjaciółkę Silje. Następnie nadszedł czas na „Aftenbladet”, „Aftenposten”, „KK”, LokalTV, TV2 czy magazyny o zwierzętach. Dziennikarze zarówno z lokalnych, jak i ogólnokrajowych kanałów telewizyjnych chcieli być na bieżąco i podążać za nimi krok w krok podczas wypraw. Silje nie była w stanie policzyć, do ilu programów została zaproszona. Zgadzała się na udział tylko w niektórych, z reszty musiała zrezygnować. Nie to było jej priorytetem.

Pewnego dnia nadszedł telefon z internetowego magazynu „The Dodo” z Nowego Jorku, dzwoniли autorzy prawdopodobnie najbardziej znanego na całym świecie bloga o zwierzętach. Dzielą się na nim historiami z życia mieszkających w każdym zakątku ziemi zwierząt i nieustannie angażują się w rozwiązywanie dotyczących ich problemów oraz egzekwowania ich praw. Powiedzieli Silje, że zobaczyli zrobione przez nią zdjęcia na Instagramie. Nie ukrywali zainteresowania historią Ayli, chcieli nakręcić krótki film i umieścić go na blogu, YouTube oraz podobnych stronach. Silje zawładnęły wątpliwości.


To nie był pierwszy raz, gdy kontaktowały się z nią amerykańskie portale, ale – krótko mówiąc – nie każdy podchodził poważnie do sprawy. Przydatne okazało się konsultowanie wszelkich wątpliwości z weterynarzem, który służył pomocą i mógł przyjrzeć się z bliska treściom tych











Silje nie robiła nic w kierunku zwiększenia liczby wyświetleń, która na chwilę obecną zbliżyła się do stu milionów.

stron. „The Dodo” spełniał wszelkie normy etyczne, Silje była pewna, że z nimi może rozpocząć współpracę. Tak więc nic nie stało na przeszkodzie, aby umożliwić magazynowi dostęp do osobistych materiałów.

W ciągu zaledwie kilku tygodni cały świat usłyszał o istnieniu Ayli. Przez ten czas wraz z każdym odwiedzeniem profilu liczba wyświetleń była większa o milion. Silje nie mieściło się to w głowie. Komentarze nadchodziły z każdego zakątka ziemi. Internauci chwalili postawę lisiej mamy i to, że uratowała życie Ayli, nad której wyglądem się roztkliwiali. Przesyłali podziękowania i życzyli szczęścia.

Niecodzienny komentarz nadszedł z Rosji. Jego autor podkreślił, że Ayła jest teraz prawie tak znana jak Putin. W wypowiedzi zdecydowanie dało się odczuć aprobatę dla uzyskanej skali zainteresowania. Oczywiście, nie bez cienia wyolbrzymienia.

Silje nie robiła nic w kierunku zwiększenia liczby wyświetleń, która na chwilę obecną zbliżyła się do stu milionów. A liczba obserwujących na Instagramie – no tak, tutaj też bez niespodzianek – aż do osiemdziesięciu tysięcy.

W momencie zniknięcia Ayli było nie więcej niż kilka tysięcy tych, którzy przez gazety i media społecznościowe z boku obserwowali rozgrywający się dramat.

Z perspektywy czasu każda myśl o nieprawdopodobnym stopniu zaangażowania Norwegów i obcokrajowców w poszukiwania wywołuje niemałe poruszenie. Teraz Silje na nowo przedziera się przez tysiące wiadomości od ludzi, którzy wierzyli w szczęśliwe zakończenie. Licznie nadchodzące wyrazy współczucia podkreślają, że było im naprawdę przykro, gdy dowiedzieli się o śmierci Ayli. Okazane wsparcie wiele znaczy dla Silje. Jest za nie niesamowicie wdzięczna.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059